

Teraz Szczecin

Kolejne miasteczko – brawol! Tym razem Szczecin przy wsparciu sąsiadów rozłoży się obozem pod zachodniopomorskim urzędem wojewódzkim. Powód? Ciągłe ten sam. Rząd konsekwentnie ignoruje nasze postulaty – mówią związkowcy. Więcej – nawet nie odpowiada na nasze pisma.

Ale wszędzie słyszymy, że to „Solidarność” nie chce rozmawiać. Rzeczywiście? No to mały przykład z ostatniego czasu. W końcu kwietnia na plenarnym posiedzeniu Komisji Trójstronnej doszło do spotkania z premierem Donaldem Tuskiem. Rozmawialiśmy o zmianach w kodeksie pracy. O elastycznym czasie, o 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym wreszcie o umowach śmieciowych. Jak było do przewidzenia – mówiąc ogólnie - nie przekonaliśmy się wzajemnie do swoich racji. Ale ustaliliśmy wspólnie z premierem, że w maju spotkamy się ponownie i dokończymy tę jakże istotną dla nas wszystkich debatę.

Donald Tusk, który nie mógł na tym spotkaniu być dłużej, zadeklarował, że zagwarantuje sobie w maju tyle czasu, ile będzie trzeba. Będzie wręcz błagał, aby strona społeczna na zmiany w kodeksie się zgodziła. Piotr Duda złożył więc wniosek aby zawiesić ten punkt Komisji Trójstronnej do następnego spotkania. I co? I nic! Mamy czerwiec, a o spotkaniu z premierem cicho.

Tyle jest warte słowo premiera Donalda Tuska. Jak widać rozmowa z nim ma sens jedynie poprzez ulicę. A więc kto następny po Wrocławiu, Szczecinie i Poznaniu?

III rocznica beatyfikacji



„Przemoc nie jest oznaką siły, ale słabości” - powtarzał bł. ks. Popiełuszko w swoich naukach - „Nie daj się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężaj”.

Mija 3. rocznica beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki, legendarnego już kapelana „Solidarności”.

Ksiądz Popiełuszko był kapłanem w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie. Od sierpnia 1980 był związany ze środowiskami robotniczymi, aktywnie wspierał także „Solidarność”. W czasie strajku został wysłany do odprawiania mszy w Hucie Warszawa, w stanie wojennym w kościele św. Stanisława Kostki organizował Msze za Ojczyznę, które gromadziły tysiące ludzi. W homiliach ksiądz Jerzy mówił

o prawach człowieka i obronie ideałów Solidarności, a także o sprzeciwie wobec przemocy. Publicznie krytykował nadużycia komunistycznej władzy, wystrzegając się przy tym głoszenia nienawiści do przeciwników.

Działalność ks. Jerzego Popiełuszki ówczesne władze PRL uznały za krytykę i sprzeciw wobec systemu komunistycznego.

W czasie stanu wojennego wielokrotnie oskarżany przez władze PRL o zaangażowanie w działalność polityczną, stał się celem działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa.

19 października 1984 ks. Popiełuszko przybył na zaproszenie do parafii pw. św. Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Spotkanie to zakończył zdaniem:

„Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy”. W tym samym dniu, wracając do Warszawy, na drodze do Torunia, niedaleko miejscowości Górsk, Jerzy Popiełuszko wraz ze swoim kierowcą Waldemarem Chrostowskim zostali uprowadzeni przez funkcjonariuszy SB. Chrostowskiemu udało się uciec z kabiny samochodu.

30 października z zalewu na Wiśle koło Włocławka wyłowiono zmasakrowane ciało księdza. W procesie skazano wykonawców zbrodni. Zleceniodawcy nigdy nie zostali ukarani.

13 października 2009, w związku z 25. rocznicą śmierci, ks. Jerzy Popiełuszko został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego. W 1984 odznaczony został Gwiazdą Wytrwałości.

„Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą”. „Bez względu na to, jaki wykonujesz zawód, jesteś człowiekiem”. „Praca jest nieodzownym towarzyszem człowieka. Ma ona służyć człowiekowi, ma człowieka uszlachetniać”. „Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk zakonczonych w ideałach, które są zdolne przemieniać świat na lepsze”. Nauki ks. Jerzego do dzisiaj służą „Solidarności” jako drogowskaz.

PROTEST

Rząd nie reaguje na postulaty

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego podjął decyzję o przeprowadzeniu akcji protestacyjnej w dniach 10 – 16 czerwca. Protest prowadzony będzie w „miasteczku namiotowym” przed Urzędem Wojewódzkim w Szczecinie na Wałach Chrobrego 4.

Bezpośrednim powodem działania jest fakt, że premier Donald Tusk i jego rząd nie reagują na postulaty krajowe, złożone przez Związek oraz postulaty lokalne, wielokrotnie przez nas składane za pośrednictwem wojewody zachodniopomorskiego. Nie możemy pozwolić, aby taktyka PO, polegająca na przeczekaniu była dalej stosowana. Takie postępowanie determinuje nas do tego, aby

bardziej stanowczo zwracać uwagę na problemy świata pracy w kraju i sytuację społeczno-gospodarczą na Pomorzu Zachodnim. Realna groźba, jaka dzisiaj przed nami stoi, to likwidacja kolejnych zakładów i miejsc pracy, która przyczyni się do dalszej degradacji województwa. Cały czas powiększa się skala bezrobocia, ubóstwa i wykluczenia społecznego.

Pozorowanie przez rząd Donalda Tuska działań w odtwarzaniu przemysłu stoczniowego, coraz gorsza sytuacja w przemyśle energetycznym, gospodarce morskiej, oświacie, na poczcie, kolei i w służbie zdrowia, a także niedotrzymywanie porozumień zawartych z Rolnikami Indywidualnymi zmusza do podjęcia zdecydowanych działań.



Więcej na:
www.solidarnosc.szczecin.pl

HANDEL

NIE dla handlu w niedziele



Polska Izba Handlu reprezentująca m.in. sieci Stokrotka oraz Piotr i Paweł pozytywnie odniosła się do pomysłu zamykania sklepów w niedziele.

Co więcej, PIH podkreśliła, że tygodniowe obroty wcale nie muszą być z tego powodu dużo mniejsze.

„Polska Izba Handlu popiera projekt wprowadzenia ograniczenia handlu w niedzielę, zważywszy na rolę społeczną, promowanego przez Izbę, nowoczesnego handlu z tradycjami” – napisano w wydanym w poniedziałek komunikacie.

Handlowcy z PIH zwrócili uwagę, że podobne przepisy funkcjonują m.in. w Niemczech, Belgii, Finlandii, Nor-

wegii czy Szwajcarii i nie są tam dużym utrudnieniem. „Również w Polsce mija czas, gdy przebywanie w placówce handlowej było atrakcyjną formą spędzania wolnego czasu” – stwierdzili, wyjaśniając, że kiedyś niedziela przynosiła wysokie obroty, ale obecnie jest to dzień najniższych zysków i tendencja jest malejąca. „Dlatego praca w niedzielę staje się coraz bardziej nieopłacalna – klientów jest mniej, a koszty utrzymania sklepów wzrastają” – podsumowali handlowcy z Izby.

– Dni wolne od handlu, które funkcjonują już teraz, jednoznacznie pokazują jakie są zachowania konsumentów – dokonują oni większych za-

kupów przed czasem świątecznym – powiedział Waldemar Nowakowski, prezes Polskiej Izby Handlu. – W przypadku wejścia w życie wspomnianego zakazu zakupy zostaną rozłożone na sześć dni, a ludzie przecież nie przestaną jeść o jeden dzień mniej – dodał.

Według danych zebranych przez PIH obrót tygodniowy z niedzielą wolną nie jest odczuwalnie niższy niż ten z niedzielą pracującą, bo zyski w małych i średnich sklepach to tylko ok. 10 proc. przychodów z dni powszednich.

Handlowcy z PIH zwrócili też uwagę na inny problem, jakim są trudności w znalezieniu osób zainteresowanych pracą w handlu. Powodem niechęci potencjalnych pracowników jest m.in. właśnie praca w niedzielę. „W większości pracownikami sklepów są kobiety (70 proc.), a znaczenia ich nieobecności w domu w tym dniu nie da się przeliczyć na żadne wskaźniki ekonomiczne” – napisano w komunikacie.

Polska Izba Handlu zrzesza ponad 30 tys. podmiotów handlowych, są to zarówno pojedyncze sklepy, jak i ogólnopolskie sieci franczyzowe i dystrybucyjne, m.in. Piotr i Paweł, Stokrotka, Groszek, Abc i Społem. •

W obronie kopalni

Dzisiaj w Brzeszczach manifestacja w obronie tamtejszej kopalni. Pod koniec maja zarząd Kompanii Węglowej zapowiedział głęboką restrukturyzację zakładu w związku z planowaną budową drogi ekspresowej S1.

To właśnie planowana restrukturyzacja jest bezpośrednim powodem protestu. Z nieoficjalnych informacji wynika, że ma ona polegać m.in. na przeniesieniu nawet dwóch trzecich pracowników do sąsiednich kopalń i zamknięciu oddziałów przygotowawczych. – Bez pracowników przygotowujących nowe fronty robót zostaje nam maksymalnie 1,5 roku fedrowania, potem zakład czeka częściowa lub całkowita likwidacja – mówi Stanisław Kłysz, szef Solidarności w KWK Brzeszcze i wiceprzewodniczący górniczej „S”.

W manifestacji oprócz górników z Brzeszcz i mieszkańców miasta uczestniczyć będą również górnicy z pozostałych kopalń Kompanii Węglowej i innych spółek węglowych. Według szacunków organizatorów w akcji weźmie udział kilka tysięcy osób. Uczestnicy manifestacji zbiórą się o godzinie 11.30 pod halą sportową w Brzeszczach przy ul. Ofiar Oświęcimia. Stamtąd ok. godziny 12.00 wyruszą ulicami Kościuszki i Kościelną pod urząd gminy. •

KODEKS PRACY

Przeciwko zmianom w Kodeksie

Wielkopolskie dni protestu rozpoczną się 21 czerwca.

5 czerwca w siedzibie wielkopolskiej "Solidarności" odbyło się posiedzenie Międzyregionalnego Zespołu Koordynacyjnego, który tworzą przewodniczący trzech Zarządów Regionów: Konin (Zdzisław Nowakowski), Wielkopolska (Jarosław Lange) i Wielkopolska Południowa (Jan Mosiński) działających na terenie województwa wielkopolskiego.

Podczas spotkania omawiano różne scenariusze

akcji protestacyjnych, jakie mogą odbyć się w Wielkopolsce w najbliższych tygodniach.

Przewodniczący zdecydowali, że w każdym z b. miast wojewódzkich (Poznań, Kalisz, Piła, Konin, Leszno) zostaną przeprowadzone akcje protestacyjne przeciwko niekorzystnym dla pracowników zmianom w Kodeksie pracy forsowanym przez rząd Donalda Tuska.

Więcej na:
www.solidarnosc.poznan.pl

ZMIANY W CZASIE PRACY


Referendum

4 czerwca w spółce Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie rozpoczęło się referendum strajkowe. Załoga decyduje o poparciu dla żądań płacowych.

– Pracownicy licznie przystąpili do referendum. Mówią, że identyfikują się z naszymi postulatami płacowymi. Zdają sobie sprawę, że jeśli sami nie zabiorą głosu w sprawie podwyżek swoich bardzo niskich pensji, to wzrostu płac mogą się nigdy nie doczekać. Wszyscy mamy świadomość, że dla naszego pracodawcy kryzys od dawna jest świetnym pretekstem do oszczędzania na załodze – mówi Katarzyna Grabowska, przewodnicząca Solidarności w YAPP. •

WYWIAD

Trzysta osób „poleci” z PLL LOT

Z Robertem Siarnowskim, przewodniczącym Krajowej Sekcji Pracowników Transportu Lotniczego i Obsługi Lotniskowej „Solidarności”, rozmawia Marta Milczarska

Z nieoficjalnych informacji wynika, że Polskie Linie Lotnicze LOT planują w najbliższym czasie zwolnić ok. 100 z ponad 400 pilotów...

– Jeśli chodzi o zwolnienia 100 pilotów ze spółki Polskie Linie Lotnicze, to jest to jak najbardziej prawda. Co więcej, pracę ma stracić ponad 200 osób z obsługi pokładowej. Tak szerokie zwolnienia spowodowane są zapowiedzią sprzedaży samolotów typu Embraer. Niestety, jest to cały czas problem błędnej polityki firmy LOT, która z jednej strony upomina się o dofinansowanie ze strony państwa, a z drugiej strony zrywa korzystne kontrakty, podpisuje niekorzystne umowy, co w dalszej perspektywie prowadzi do płacenia kolosalnych kar za zerwane kontrakty. Jak wiem, PLL LOT mają obecnie do zapłacenia jedną ponadmilionową karę za zerwany kontrakt. Za chwilę okaże się, że LOT ma kolejną karę do zapłacenia, może nawet jeszcze większą, a co ciekawe, będzie to kara wypłacona firmie, której zlecone

zostało przygotowanie planu restrukturyzacji spółki.

LOT zerwał umowę z firmą przygotowującą plan restrukturyzacji, ponieważ być może był zły?

– Zarząd LOT nie chce też słuchać ludzi, specjalistów, wśród których byli piloci i obsługa, a którzy przygotowali plan restrukturyzacji. Prezes LOT Sebastian Mikosz nie zadał sobie nawet trudu zapoznania się z założeniami tego planu, wynajął firmę Ernest&Young, która za wielkie pieniądze zrobiła plan restrukturyzacji, a później zerwał z nią umowę. O co tutaj chodzi, to każdy musi odpowiedzieć sobie sam. Spółka mówi, że przeprowadza restrukturyzację, a to kończy się na zwalnianiu pracowników, nie podejmując w ogóle tematu zerwania umów i zawierania niekorzystnych kontraktów.

Jakie działania podejmie NSZZ „Solidarność” w sprawie zwolnień pilotów?

– „Solidarność” działa tutaj cały czas, wysyłając pisma zarówno do zarządu spółki, jak i do ministra Sławomira Nowaka. Na komisjach dotyczących sytuacji w LOT NSZZ „Solidarność” aktywnie angażuje się w rozwiązanie problemu spółki,

jednakże prezes PLL LOT podejmuje wszelkie decyzje jednoosobowo, a każda następna jest coraz gorsza. Nie można wyciągać ręki po pieniądze państwowe, najpierw 200 mln zł, potem 400 mln, a teraz kolejne. Te pieniądze pójdą na kary. Niestety, nie ma woli współpracy także ze strony ministerstwa. Podczas jednej z komisji minister, który jest oddelegowany do restrukturyzacji spółki, powiedział ludziom, że on się na tym nie zna, więc nie może przeprowadzić dobrej restrukturyzacji. Jeżeli sami ludzie z ministerstwa mówią, że nie mają kompetencji, nie są w stanie przeprowadzić tak ważnego procesu, to dlaczego na siłę robi się restrukturyzację z zewnątrz, nie zaś poprzez ludzi, którzy od lat pracują w spółce, którzy się na tym znają, którzy są fachowcami, chociażby pilotów, pracowników robiących siatki połączeń. Zrobienie takiego zespołu w takiej wielkiej firmie



niewiele by kosztowało, zresztą taki plan był przygotowany przez pracowników, którzy poświęcili na to swój prywatny czas. W „nagrodę” jednak ci, których nie chroni prawo, zostali zwolnieni. Temat ten jest bardzo trudny i niezaprzeczalnie wiadomo już, że 300 osób niedługo w największym krajowym przewoźniku lotniczym straci pracę.

Nasz Dziennik

DNI LESZNA



Fot. K. Fabisiak (2)



31.05–01.06.2013r. z okazji obchodów Dni Leszna odbył się Ogólnopolski Turniej Koszykówki Kadetów o Puchar Prezydenta Miasta Leszna. Zawodnicy „Polonii 1912” Leszno mieli okazję zaprezentować się w nowych strojach sportowych ufundowanych przez NSZZ „Solidarność” Wielkopolska.

RYNEK PRACY

Elastyczność niszczy demografię

Jak podaje Rzeczpospolita, powołując się na raport Związku Pracodawców i Przedsiębiorców, niemal co trzecia osoba zatrudniona w małej i średniej firmie otrzymała w ciągu ostatnich dwóch lat propozycję przejścia z etatu na umowę-zlecenie, o dzieło, samozatrudnienie.

Tymczasem jak podaje Polska Agencja Prasowa w badaniu przeprowadzonym przez demografów ze Szkoły Głównej Handlowej, Polacy decydują się na dzieci gdy ich sytuacja jest stabilna, a więc gdy są w związku małżeńskim, oboje mają pracę i nie muszą wynajmować mieszkania. Te badania pokazują jak ścisły jest związek pomiędzy elastycznością rynku pracy, a demografią, główną przyczyną zapaści polskiego systemu emerytalnego.

Z raportu ZPP wynika, że 8,5 proc. firm złożyło śmieciową ofertę pracy ponad połowie

swoich pracowników, a aż 60 proc. firm z takich umów korzysta. Zdaniem ZPP dominującą formą zatrudnienia jest stały etat (z 15,3 mln pracujących blisko 8,8 mln, tj. prawie 60 proc.). Kolejne 3,3 mln to pracodawcy lub osoby samozatrudnione. 3,1 mln to osoby pracujące na śmieciówkach i etacie na czas określony, możemy przeczytać w Rzeczpospolitej.

Z kolei badanie przeprowadzone przez Instytut Statystyki i Demografii SGH w ramach międzynarodowego programu badań GGP (Generations and Gender Programme) w sposób jednoznaczny wskazuje, że liczba urodzeń w Polsce nie wzrośnie w ciągu najbliższych 30 lat.

– Jak przekonuje prof. Irena Kotowska – nie ma na to szans z demograficznego punktu widzenia. Dlaczego? Ponieważ to, ile jest urodzeń, zależy od tego, jak często kobiety w określonym



ZPP



wieku rodzą dzieci i od tego, ile tych kobiet jest. Tymczasem spada liczba kobiet w wieku 20-29 lat, czyli takim, w którym najczęściej rodzą dzieci – czytamy w korespondencji PAP.

Zespół prof. Kotowskiej wykazał w badaniu, że Polacy chcą mieć dzieci, jednak by zrealizować swoje plany potrzebują stabilizacji – m.in. pracy i miesz-

kania. Osoby bezdzietne planują dziecko, kiedy są w związku małżeńskim i kiedy oboje partnerzy mają pracę. Co ciekawe, wysokość zarobków nie okazała się istotna, ważniejsze jest to, że oboje mają stały dochód.

– Potwierdza się to, że kluczowym słowem jest tu stabilizacja – możemy przeczytać w badaniu.

EDUKACJA

Tajny raport MEN: Nauczyciel jak wół



Fot. Z. Łasek

Międzynarodowe zestawienia, w tym OECD, polskich nauczycieli umieszczają na szarym końcu pod względem liczby przepracowanych godzin. Tymczasem wiadomo nieoficjalnie, że sami nauczyciele wyliczyli, iż pracują znacznie dłużej.

Na tej podstawie być może będą się domagać zapłaty za nadgodziny od samorządów. Co więcej, pedagodzy obawiają się, że rząd zmanipuluje korzystne dla nich wyniki raportu. 7 czerwca ma je ujawnić Instytut Badań Edukacyjnych (IBE).
– Jestem pewien, że nauczyciele pracują tygodniowo grubo ponad 40 godzin – mówi Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. – Skoro wyniki badań są już znane, ale wciąż nie zostały przez rząd zaprezentowane, mam wątpliwości, czy nie będą zmanipulowane – dodaje.

Oświatowe związki są przekonane, że utracone zostaną opinie o najkrótszym – w porównaniu z innymi krajami – czasie pracy nauczycieli. – Już ze wstępnych badań wynikało, że pracują ok. 45 godzin tygodniowo – wskazuje Ryszard Proksa z NSZZ „Solidarność”. ZNP wystosował list do Krystyny Szumilas, minister edukacji narodowej, z pytaniem, dlaczego termin publikacji badań jest odwołany. Miały być opublikowane już w marcu. Z naszych informacji wynika, że przed miesiącem Michał Federowicz, szef IBE, dostarczył raport do MEN. Do tej pory resort opracowywał strategię, jak zaprezentować dokument, aby nie narazić się opinii publicznej, która jest przekonana o krótkim czasie pracy w szkołach.

Samorządowcy, a także parlamentarzyści PO przyznają, że wyniki raportu narażające rząd na blamaż mogą kosztować szefową MEN dymisję. Mogą też zaostrzyć konflikt między gminami a nauczycielami o czas pracy.

Związkowcy chcą, aby raport skutkował konkretnymi. – Już wygraliśmy z samorządowcami, którzy nakazali nauczycielom przebywanie w szkole po 40 godzin tygodniowo. Musieli płacić za nadgodziny – wskazuje Ryszard Proksa.

Badanie przeprowadzono na próbie ok. 8 tys. nauczycieli z ponad 600 tys. wykonujących ten zawód.

Dziennik Gazeta Prawna